

25 LAT
TEATRU WIELKIEGO W ŁODZI
1967—1992



**Dwudziestopięciolecie
Pracy Artystycznej
ZDZISŁAWA
KRZYWICKIEGO**

KONCERT JUBILEUSZOWY

Niedziela, 2 lutego 1992, godzina 20.00

ARTYSTA NIEZAWODNY

Prawdziwość tego określenia potwierdza cała 25-letnia kariera śpiewacza Zdzisława Krzywickiego. Przekonałam się o tym już u progu pracy scenicznej tego artysty w łódzkim Teatrze Wielkim. W 1967 roku rozpoczęłam pracę w łódzkiej rozgłośni radiowej. Jednym z pierwszych muzycznych nagrań, przy którym asystowałam, była studyjna rejestracja recitalu młodego laureata II Wielkiej Nagrody Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Tuluzie i zdobywcy Pucharu Mera Paryża. Zachwycała mnie wówczas urzekająca wprost muzykalność Zdzisława Krzywickiego przy całej jego perfekcji wykonawczej. „Trepak” Musorgskiego czy „Wszystko przemija” Hugo Wolfa nagrane zostały wzorcowo w towarzystwie pianisty Rajmunda Ambroziaka.

Po tym pierwszym radiowym recitalu przyszły kolejne. Młody śpiewak przez kilka następnych lat był stałym gościem muzycznego studia naszej rozgłośni. Nagrane przez Zdzisława Krzywickiego cykle pieśni Beethovena, Czajkowskiego, Schuberta — zwłaszcza „Zimowa podróż” — zdobyły sobie ogromne uznanie słuchaczy ogólnopolskich programów radiowych. Katalog pieśniarskich dokonań artysty w naszej fonotece jest bardzo obszerny.

Świadczy to o wszechstronności wokalne, szerokim wachlarzu zainteresowań artysty instytucjonalnie związanego z operową działalnością. A na scenie łódzkiego Teatru Wielkiego, której pozostał wierny przez ćwierćwiecze odnosił Zdzisław Krzywicki sukces za sukcesem. Te najbardziej pamiętane przeze mnie, a przede wszystkim przez melomanów kreacje to: wspaniały Filip w „Don Carlosie” Verdiego, znakomicie trafiona komediowa postać don Bartola w „Cyruliku sewilskim” Rossiniego, żywiołowy, ekscytujący Toreador w Bizetowskiej „Carmen” czy wzruszający Gremin w „Onieginie” Czajkowskiego, albo Mefisto w „Fauście” Gounoda.

Ale nie tylko te pierwszoplanowe role zapisały nam się w pamięci. Najmniejsze nawet partie w wydaniu Zdzisława Krzywickiego są prawdziwymi perełkami wokalnno-aktorskimi. I nie najważniejsze jest sumienne zawsze dopracowanie koncepcji postaci, perfekcja śpiewacza, dużej urody głos, dojrzałe aktorstwo i sławna już, niezwykle nośna dykcja. Najistotniejszy jest nieuchwytny fluid podnoszący temperaturę spektaklu, ekscytujący widownię.

Wystarczy przypomnieć premierę „Toski” Pucciniego w lutym 1988 r. Zdzisław Krzywicki miał tam właściwie w I akcie epizod sceniczny w roli zakonnika. Po jego występie rozległy się gromkie brawa, bo był to rzeczywiście majstersztyk. W „Nabucco” Verdiego oklaskiwaliśmy przed 4 lata dzisiejszego Jubilata jako arcykapłana Baala, postać daleko mniej eksponowaną na scenie, niż pozostałe główne osoby dramatu. A jednak i tu w Łodzi, i podczas wielospektaklowego tournée po Francji zawsze osobnymi brawami obdarzała publiczność Zdzisława Krzywickiego. To samo zaobserwowałam podczas występów ostatniej wiosny łódzkiego Teatru Wielkiego w Heilbronn w Niemczech z „Diabłami z Loudun” Pendereckiego. Zdzisław Krzywicki kreował w tym przedstawieniu partię kościelnego dostojnika ojca Barré. Kiedy pojawiał się na scenie całość zyskiwała na spójności, atmosfera nabierała dramatycznej głębi, a zelektryzowana publiczność nagradzała artystę osobną owacją.

Dobrze się stało, że niemal jednocześnie z rozpoczęciem kariery scenicznej Zdzisław Krzywicki podjął też pracę pedagogiczną. Przez lata uzyskiwał kolejne stopnie naukowe, a dzisiaj, już profesor, Zdzisław Krzywicki może cieszyć się sukcesami absolwentów swojej klasy śpiewu. A jest czym się cieszyć. Nazwiska Jolanty Bibel, Krzysztofa Bednarka, Zbigniewa Maciasa, Władysława Podsiadłego, Włodzimierza Zalewskiego zapisane są w ścisłej czołówce solistów naszego Teatru. Teraz oni na łódzkiej scenie tworzą piękne kreacje — jak sami twierdzą — dzięki umiejętnie przekazanej im wiedzy profesora Krzywickiego, jego ogromnej znajomości literatury operowej i celnej interpretacji poszczególnych partii. Z konsultacji profesora Krzywickiego korzystają nie tylko jego byli uczniowie, ale także inni koledzy soliści.

Dzisiaj kiedy obchodzimy „srebrne wesele” mariażu Zdzisława Krzywickiego ze sztuką wokalną, proszę Szanownego Jubilata o przyjęcie podziękowań za wiele wzruszeń i doznań artystycznych, jakie stały się naszym udziałem — za Jego przyczyną.



MITCHELL ANGLIM

Długo nie puszczano ze sceny utalentowanego śpiewaka Zdzisława Krzywickiego, który dał się poznać jako bardzo oryginalny interpretator utworów Sergiusza Rachmaninowa, Piotra Czajkowskiego i Ryszarda Straussa.

Kraj Rad, marzec 1967

Zdzisław Krzywicki śpiewał Don Bartola brawurowo, gładko przeszedł nad wszelkimi zawiłościami technicznymi, co dało się zauważyć zwłaszcza w precyzyjnie wyśpiewanej trudnej arii w drugiej odsłonie.

Jerzy Katarasiński

Dziennik Łódzki, 8 marca 1969

Tym razem na drugiej premierze śpiewał partię Mefista młody solista Teatru Wielkiego Zdzisław Krzywicki dysponujący pięknym, czystym, doskonale postawionym głosem. Oby ta partia była dla niego również początkiem kariery, ma ku temu wszelkie warunki.

Teresa Wojciechowska

Odgłosy, 3 listopada 1969

Prawdziwą niespodzianką był występ młodego bas-barytona Zdzisława Krzywickiego, który partię Mefista może zaliczyć do swoich życiowych osiągnięć. Był doskonały zarówno wokalnie, jak i aktorsko.

Bogusław Kaczyński

Dziennik Ludowy, 16 listopada 1969

Filip II Zdzisława Krzywickiego był postacią tyle odrażającą, co godną współczucia. (...) Za swój popis wokalny (wstrząsająca słynna aria z III aktu) jak zwykle zbierał w pełni zasłużone brawa przy otwartej kurtynie.

Anna Iżykowska-Mironowicz

Głos Robotniczy, 4 maja 1979

Charakterystycznym dla siebie kunsztem wokalnym i aktorskim błyszczał Zdzisław Krzywicki w roli Orowista. Długo pamiętać będziemy wieńczącą spektakl scenę z jego udziałem, która w dużej mierze dzięki temu właśnie artyście miała wymiar prawdziwie ludzkiej tragedii.

Ewa Pankiewicz

Express Ilustrowany, marzec 1983

Trzeba wyrazić słowa uznania Zdzisławowi Krzywickiemu występującemu w partii Kapelana. I wokalnie, i aktorsko z właściwym sobie wyczuciem roli oraz świadomością możliwości głosowych, artysta potrafił oddać walory dzieła.

Renata Sas

Dziennik Łódzki, 22 grudnia 1983

W roli kościelnego purpurata fetowano Zdzisława Krzywickiego, który kreował tę postać w „Diablach z Loudun” artystycznie doskonale.

Maria Hoffmann

Głos Poranny, 17 maja 1991

Jeszcze jednym zaskoczeniem była dla mnie niezmiennie doskonała forma wokalna zademonstrowana przez Zdzisława Krzywickiego, który przed laty zachwycał w partii Filipa, a dziś równie wspaniale śpiewa partię Wielkiego inkwizytora.

Anna Iżykowska-Mironowicz

Głos Poranny, 18 stycznia 1991



Program

Część pierwsza

Koncert absolwentów Akademii Muzycznej w Łodzi
z klasy śpiewu profesora ZDZISŁAWA KRZYWICKIEGO:
JOLANTA BIBEL (mezzosopran), KRZYSZTOF BEDNAREK (tenor),
ZBIGNIEW MACIAS (baryton), ROBERT ULATOWSKI (bas).

Fortepian — KRYSZYNA HUSSAR-MOCZULSKA

Część druga

ZDZISŁAW KRZYWICKI (bas-baryton)
RAJMUND AMBROZIAK (fortepian)

- Wolfgang Amadeus Mozart DON GIOVANNI
aria Leporella z I aktu
- Ludwig van Beethoven
Adelaida, op. 46
- Fryderyk Chopin
Leci liście z drzewa, op. 74 nr 17
- Michał Glinka
Przeгляд wojsk o północy
- Giuseppe Verdi DON CARLOS
monolog Filipa z III aktu
- Modest Musorgski
Ballada o pchle

Prowadzenie — BOHDAN WRÓBLEWSKI

Na zdjęciach Zdzisław Krzywicki jako:

- Dobrostaw w „Zamku na Czorsztynie” K. Kurpińskiego. Fot. Ch. Zieliński
- Mefisto w „Fauście” Ch. Gounoda, Fot. F. Myszkowski
- Filip II w „Don Carlosie” G. Verdiego. Fot. Ch. Zieliński

